W WOLNEJ POLSCE

1941 ROK

CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH



..., Sobota, 15 luty 1941r. Rok II. Nr. 40 (147).

PRZEPOWIEDNIE CHURCHILLA.

"Le Progrés Egyptien" zamieścił w jednym ze swych ostatnich numerów część przemówienia Winstona Churchilla wygłoszonego w sierpniu 1938r. a zatym jeszcze na rok przed wybuchem wojny. Mowa ta czyni na nas wrażenie proroctwa i z powodzeniem mogłaby być wygłoszona dzisiaj. Stanowi ona po za tym nowy dowód nadzwyczajnej zdolności przewidywania tego opatrznościowego męża stanu Wielkiej Brytanii. Poniżej podajemy tłumaczenie tej mowy.

"Gdy wojna wybuchnie nieprzyjaciel będzie się starał steroryzować naród brytyjski przez masową masakrę ludności cywilnej. Niema żadnych danych ku temu, by przypuszczać, że ludność W. Brytanii będzie bardziej podatna do paniki i demoralizacji niż ludność Hiszpanii lub Chin. Zresztą w obu tych krajach wywołało to skutek wręcz przeciwny, wzmacniając jeszcze ducha oporu.

Mogę zapewnić, że rząd i wszyscy ci, na barkach których spoczywa ciężar obrony narodowej, nie poddadzą się panice i nie zdradzą honoru kraju i wolności w okolicznościach nawet ciężkich, jakie zdarzyć się mogą w różnych częściach kraju. Cała zresztą wojna odbywać się będzie z przerwami, które jednak w całokształcie wielkich wydarzeń będą ledwo dostrzegalne.

Nie wierzę, by bombardowania z powietrza, mające na celu wywołanie trwogi, któraby nas zmusiła do poddania się, mogły moralnie lub praktycznie zaważyć na szali wypadków.

Pierwszą i najlepszą odpowiedzią na naloty - będzie nasze lotnictwo. Będzie ono nas broniło w dwojaki sposób. Przede wszystkim będzie ono atakowało fabryki amunicji i materiału wojennego na terytorium nieprzyjacielskim, zmuszając nieprzyjaciela do bronienia się, a tym samym do zmniejszenia swych własnych ataków. Zresztą nieprzyjaciel będzie o tym także pamiętał, tak, że liczyć się należy z faktem, iż pierwsze ataki i to z obu stron skierowane będą przeciwko fabrykom samolotów i lotniskom. Drugim środkiem naszej obrony - postawionym do dyspozycji lotnictwa brytyjskiego - będą nasze maszyny myśliwskie, które każdej chwili gotowe do startu, wzbijać się będą w powietrze wtedy, gdy najeźdźca będzie się zbliżał lub oddalał. Lotnictwo brytyjskie jest potęgą, a metody techniczne, jakie zastosujemy, by zamienić naloty dzienne nieprzyjaciela w operacje niezwykle niebezpieczne i kosztowne.

Można być pewnym, że, jeśli za każdym razem jedna piąta z maszyn biorących udział w nalocie zostanie zniszczona, stałe ataki ulegną wkrótce gwałtownemu zmniejszeniu. Zresztą nie przypuszczam, rajdy dzienne - a przez te rozumiem dokonywane również przy pełni księ-

życa - stanowiły główne niebezpieczeństwo, z jakim się spotykamy - założywszy oczywiście, że wojna wybuchnie...

Precyzyjne bombardowania możliwe są tylko przy świetle dziennym, względnie przy pełni księżyca, która stosunkowo rzadko występuje. Wykluczywszy naloty dzienne, można przypuszczać, że cele właściwe będą trafiane tylko dzięki przypadkowi. Jeżeli nieprzyjaciel ograniczy się do nalotów nocnych, będzie obrzucał bombami budynki prywatne, pod pretekstem oczywiście, że w pobliżu znajdują się obiekty wojskowe.

Taktyka ta, o ile zostanie zastosowana, pociągnie za sobą masakrę ludności cywilnej, nie wyłączając kobiet i dzieci.

Wszystkich tych poważnych wypadków ludność Stanów Zjednoczonych będzie zapewne niezadługo widzem. Lecz zdarza się czasem, że ktoś, kto jest tylko świadkiem wydarzeń, wpada w wściekłość patrząc na fakty oburzające.

Wtedy zobaczymy tych widzów opuszczających swe wygodne fotele, by pracą swą przyjść nam z pomocą i tym samym przyczynić się do zwycięstwa. I wtedy też okaże się, że bombardowania z powietrza skierowane przeciwko ludności cywilnej nie są bynajmniej drogą wiodącą do opanowania świata.

/Podkreślamy jeszcze raz, że mowa ta wygłoszona była na rok przed wybuchem wojny/.

---oooOooo---

T E L E G R A M Y.

SPOTKANIE FRANCO - PETAIN.

Montpellier, 14.II.(R). Marszałek Petain i gen. Franco odbyli w czwartek trzygodzinną rozmowę, następnie odbyła się konferencja adm. Darlan z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych Sunerem. Generał Franco przyjmowany był z honorami wojskowymi.

Agencja Havasa zapewnia, że rozmowy toczyły się w atmosferze niezwykle serdecznej i wszystkie zagadnienia rozważane były z największą szczerością. Marszałek Petain odprowadził gen. Franco na plac przed prefekturą i pożegnał się z nim serdecznym uściśnieniem dłoni. Wieczorem marszałek Petain odjechał wraz z ambasadorem francuskim w Madrycie Pietri do Vichy.

Generał Franco powrócił w nocy z czwartku na piątek do Hiszpanii.

BYŁY KRÓL ALFONS ZRZEKA SIĘ PRAW na rzecz swego syna Juana.

Lizbona, 14.II.(R). Dziennik portugalski "Voz" podaje, że w Rzymie został podpisany dokument, z datą 15 stycznia b.r., na podstawie którego były król hiszpański Alfons wyraża gotowość do zrzeczenia się wszelkich praw swych na rzecz swego syna infanta /następcy tronu/ Juana, który liczy 32 lata.

Według wiadomości z Rzymu były król Alfons cierpi na chorobę sercową i lekarze polecili mu nieopuszczać łóżka. Podobno niebezpieczeństwo grożące jego zdrowiu zostało usunięte.

SPOTKANIE JUGOSŁOWIAŃSKO-NIEMIECKIE

Rzym, 14.II.(R). Zapowiedziane przez prasę włoską spotkanie jugosłowiańskiego premiera i ministra spraw zagranicznych z Hitlerem i v. Ribbentropem nastąpiło w ciągu piątku w Salzburgu. Po spotkaniu tym wydano komunikat, stwierdzający jedynie, że rozważone zostały sprawy interesujące oba kraje.

Prasa londyńska wskazuje, że spotkanie to ma ten sam charakter co spotkanie z Schuschniggiem i Hachą, przed zajęciem Austrii i Czechosłowacji przez Niemcy. "Daily Herald" utrzymuje, że Jugosławii postawiony został 9 dniowy termin na poddanie się żądaniom Rzeszy.

Przypomina się w związku z tym, że jakkolwiek rząd jugosłowiański wykazywał gotowość zadośćuczynienia pewnym życzeniom niemieckim, to jednak zawsze podkreślał, że nie może dojść do pogwałcenia terytorium Jugosławii albo też do ograniczenia jej niepodległości.

STAN WOJNY GOSPODARCZEJ MIĘDZY W. BRYTANIĄ I RUMUNIĄ.

Londyn, 14.II.(R). Urzędowo ogłoszono, że rząd brytyjski postanowił od 15 lutego b.r. uważać Rumunię za kraj zajęty przez nieprzyjaciela o ile chodzi o sprawy dotyczące kontrabandy wojennej.

Równocześnie brytyjskie ministerstwo handlu ogłosiło, że Rumunia musi być traktowana, jak kraj nieprzyjacielski, w zakresie spraw dotyczących handlu. Do Rumunii stosować

się więc odtąd będzie ustawa regulu jąca kwestię prowadzenia handlu z nieprzyjacielem, tak jak stosuje się ona dotychczas do krajów nieprzyjacielskich. Nie wolno więc odtąd utrzymywać stosunków handlowych lub dokonywać tranzakcji handlowych lub finansowych z osobami przebywającymi na terytorium Rumunii lub też na korzyść tych osób. Winni podlegać będą surowym karom przewidzianym w tej ustawie.

Wszystkie więc towary pochodzenia rumuńskiego lub należące do Rumunów podlegają obecnie konfiskacie przez władze brytyjskie.

LIKWIDOWANIE PLACÓWEK DYPLOMATYCZNYCH Rumunii i W.Brytanii.

Londyn, 14.II.(R). Sześciu członków poselstwa rumuńskiego w Londynie odjedzie w sobotę samolotem do Lizbony. Wyjazd pozostałych członków oczekiwany jest w najbliższym czasie.

Natomiast zastępca posła rumuńskiego Florescu i attache prasowy Jourgo, którzy powinni byli powrócić do Rumunii, zgłosili rządowi rumuńskiemu swoje dymisje. Stanowi ona protest przeciwko poddaniu się rządu gen. Antonescu władzy narodowych-socjalistów. Poseł rumuński w Londynie Tilea zrezygnował ze swego stanowiska w chwili wkroczenia Niemców do Rumunii.

Do dyspozycji poselstwa brytyjskiego w Bukareszcie oddany został statek turecki "Izmir", na którym opuścić ma Rumunię z Konstancy poseł R.Hoare, urzędnicy placówki i obywatele brytyjscy. Przyjazd jego oczekiwany jest w ciągu niedzieli. Na jego pokładzie opuścić mają Rumunię również przedstawicielstwa dyplomatyczne Belgii i Holandii. Spodziewane jest potym całkowite zawieszenie żeglugi morskiej między Rumunią i Turcją.

STOSUNKI BUŁGARSKO-TURECKIE.

Ankara, 14.II.(R). Bułgarska agencja telegraficzna ponownie zaprzeczyła doniesieniom, jakoby przybyły do Bułgarii wojska i samoloty niemieckie.

Zaprzeczenia te nie przekonywują prasy tureckiej. Turcja nie da się zaskoczyć, jeśli Bułgarzy uznają się za zmuszonych do zezwolenia na przemarsz wojsk niemieckich pod presją przeważających sił. W tym wypadku - podkreślają dzienniki tureckie - Niemcy będą uważane za napastnika, a Bułgaria za ich wspólnika. Turcy zwracają z naciskiem uwagę Bułgarii na niebezpieczeństwa na jakie narazi ją tego rodzaju wspólnictwo i podkreślają, że nawet gdyby Niemcy wygrali, Bułgaria straci swą niepodległość. Wszelkie wezwania na rzecz solidarności bałkańskiej wydają się nie znajdować żadnego echa w Sofii.

NIEPOKÓJ WŚRÓD NIEMCÓW W RUMUNII.

Stambuł, 14.II.(AFI). Podróżni przybywający z Rumunii potwierdzają wiadomości o wzrastającym niepokoju, jaki panuje wśród wojsk niemieckich w Rumunii. W przewidywaniu bliskich bombardowań obiektów wojskowych w Rumunii przez lotnictwo brytyjskie, Niemcy mnożą swe przygotowania do obrony przeciwlotniczej. W Konstancy na dachach hoteli umieszczono liczne działa przeciwlotnicze. Wojska trzymane są w stanie stałego alarmu.

ZAKOŃCZENIE ROZMÓW WOJSKOWYCH między W.Brytanią i Turcją.

Ankara, 14.II.(R). Odbyła się tu ostatnia narada między wyższymi oficerami brytyjskiej grupy wyszkoleniowej z dowództwa na Bliskim Wschodzie i tureckim sztabem głównym. Konferencja miała miejsce po odbyciu przez oficerów brytyjskich podróży do tureckiej strefy wojskowej. Narady toczyły się w serdecznej atmosferze i uważane są za bardzo zadawalające dla obu stron. Brytyjscy przedstawiciele lotnictwa mają obecnie złożyć sprawozdanie gen. Wavelowi i prawdopodobnie powrócą w najbliższej przyszłości do Turcji.

GRECY WZIĘLI 7000 JEŃCÓW.

Ateny, 15.II.(AA). Czwartkowy komunikat grecki donosi, że podczas ofenzywnych działań, wojska greckie wzięły do niewoli przeszło 400 jeńców i zdobyły duże ilości broni i amunicji. Wyparto nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego stanowisk. Lotnictwo greckie bombardowało pozycje włoskie. Na froncie zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. Aparaty greckie wróciły do bazy bez żadnych strat. Radio ateńskie doniosło w piątek wieczór, że wojska greckie nadal przeprowadzają swą ofenzywę na całym froncie, biorąc do niewoli 7000 jeńców.

Grecy znowu posunęli się naprzód w okręgu nadbrzeżnym na około 12 km. w kierunku wschodnim ku drodze wiodącej z Tepeleni do Durazzo. W tych walkach wzięto m.i. około 500 jeńców. Nieprzyjaciel dokonał nalotu na wyspę Korfu, wyrządzając tylko nieznaczne szkody w zabudowaniach.

R.A.F.NAD ALBANIĄ.

W nocy z środy na czwartek RAF atakowało z powodzeniem lotniska w Tiranie i Durazzo, silnie bombardując hangary i inne zabudowania. W Tiranie zniszczono cztery samoloty nieprzyjacielskie znajdujące się na ziemi. Na obszar Tepeleni dokonano we czwartek szeregu nalotów oraz zbombardowano koncentracje wojsk wokoło Buzi i w samym mieście. W Tepeleni zaobserwowano wiele celnych bomb oraz szereg powstałych pożarów. Nad Buzi strącono jeden samolot nieprzyjacielski. Atakowano również z powodzeniem obiekty wojskowe w El-Bassan. Na obszarze Berat wywiązała się walka pomiędzy bombowcami angielskimi i jednopłatowcami nieprzyjacielskimi, w trakcie której strącono dwa aparaty nieprzyjacielskie. Z tych działań 2 samoloty angielskie nie wróciły do bazy.

Podczas ostatniego nalotu na Maltę angielska artyleria przeciwlotnicza strąciła 1 aparat niemiecki typu Ju.88.

NIEUSTAJĄCE POSTĘPY WOJSK BRYTYJSKICH.

Kair, 15.II.(R). Piątkowy komunikat wojenny donosi, że w Erytrei trwają nadal działania zmierzające do opanowania Kerenu, gdy inne wojska w ciężkich warunkach posuwają się w kierunku Arreza.

W Abissynii, współdziałające z wojskami brytyjskimi oddziały powstańcze stale zwiększają swe postępy. Na innych frontach sytuacja bez zmian.

Wczoraj nadeszła wiadomość, że 130 Greków zatrzymanych było przez Włochów w Benghazi, od wybuchu wojny włosko-greckiej. Po ucieczce straży włoskiej w chwili wkroczenia Anglików do miasta, Grecy ci chwycili za broń i wzięli do niewoli 3000 żołnierzy włoskich, w tym generała i pułkownika.

R.A.F.WSPÓŁDZIAŁA Z RUCHAMI WOJSK.

Samoloty RAF nadal skutecznie współdziałają z wojskami lądowymi w Afryce wschodniej. We czwartek na obszarze Keren trafiono w dworzec kolejowy i dużo tonn bomb zrzucono na skupienia wojsk nieprzyjacielskich w Amba.

Urzędowo donoszą, że w ciągu ostatnich dwuch dni lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało lotnisko w Benina i Benghazi. Wyrządzono tylko małe szkody w zabudowaniach prywatnych. Istnieje przypuszczenie, że w tych nalotach brały udział samoloty niemieckie.

ROZLEGLEJSZE NALOTY NA ANGLIĘ.

Londyn, 15.II.(R). We czwartek kilka samolotów nieprzyjacielskich przedarło się pojedyńczo nad wybrzeżami angielskimi, zrzucając bomby w niektórych miejscowościach wschodniej Anglii i północnej Szkocji. Wyrządzone szkody były małe, a ofiary w ludziach zdarzały się bardzo rzadko.

W nocy z czwartku na piątek działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego nad W.Brytanią była słaba i trwała krótko. Pojedyńcze samoloty nieprzyjacielskie zrzucały bomby na okręg Londynu, uszkadzając niektóre domy i raniąc pewną liczbę osób. Poza tym atakowano jeszcze miasto w północno wschodniej Szkocji i niektóre okolice wschodniej Anglii. Naogół szkody i ofiary w ludziach były nieznaczne.

W piątek samoloty niemieckie atakowały niektóre okolice wschodniej Anglii i hr. Kentu, nie wyrządzając żadnych szkód. Nad Doverem strącono jeden samolot nieprzyjacielski.

POJEDYNKI ARTYLERII DALEKONOŚNEJ.

Od czterech dni trwał nad kanałem La Manche pojedynek artylerii dalekonośnej. Niemcy kierowali swe pociski na południowo wschodnie wybrzeża Anglii, w okolice Doveru, nie wyrządzając żadnych strat. Angielska artyleria dalekonośna odpowiadała za każdym razem silnym ogniem.

NALOTY NA PORTY WYPADOWE.

W piątek w godzinach popołudniowych samoloty RAF dokonały znowu rozległych nalotów na niemieckie porty wypadowe na wybrzeżach francuskich. W ciągu wielu godzin słychać było w małych przerwach wybuchy eksplodujących bomb po drugiej stronie kanału La Manche. Niebo na przestrzeni od Calais aż do Gris-Nez pokryte było czarnymi obłoczkami wybuchających pocisków przeciwlotniczych. Pomimo tak silnej zapory przeciwlotniczej tylko jeden samolot brytyjski nie powrócił do bazy.

"SIDNEY" POWRÓCIŁ DO SYDNEJU.

Sydnej, 14.II.(R). Okręt wojenny "Sidney", który zatopił w swoim czasie okręt włoski "Bartlomeo-Colleom" po rocznej służbie na morzach, zawinął do portu w Sydnej. Okręt ten przepłynął 80000 mil morskich, brał udział w 20 walkach morskich, wystrz. 4000 pocisków i zniósł 60 ataków bombowych. Statek i załoga wyszły cało.

BENZYNOWYM "WIELBŁĄDEM" PRZEZ PUSTYNIE
(wrażenia z wycieczki redakcyjnej do Kaira i Memfisu).

"Jeśli chcesz innym umilać życie, sam się czasem rozerwij", ta myśl zapewne sprawiła, że również Redakcja gazety "Ku Wolnej Polsce", po niemal półrocznej pracy, udała się ze swym Kierownikiem na czele, z pierwszą wycieczką poza obręb swego m.p. Oderwały się zaczytane oczy od zasmarowanych różnojęzycznym drukiem szpalt pism egipskich, wyprężyły się plecy administracyjnego i redakcyjnego personelu, przerwały stukanie na maszynie nieco już zgarbiałe palce, znużone ręce przestały kręcić powielaczem, przebierać i spinać numery, - aby wreszcie wszyscy razem zakosztować mogli tych rozkoszy, które tylekrotnie zachwalali innym.

W piękny słoneczny poranek styczniowy, niczym nie przypominający zimy, ruszyła cała ekipa redakcyjna z nad lazurowego wybrzeża śródziemnomorskiego, gdzie wśród willi ochrzczonych imionami dziewczęcymi znajdowała się ich kwatera i m.p./czytaj:miejsce pracy/. Pilno było każdemu zwiedzić nareszcie podkairskie zabytki starożytnego Egiptu Faraonów i średniowiecznego Islamu. Toteż niezwykle sprawnie odbyła się zbiórka rankiem około naszego półciężarowego "wielbłąda" benzynowego, pomimo niedospanej nocy, bo - nie wypominając tego nikomu - trzeba było przygotować numer na ten dzień wycieczkowy, aby nikt nie spostrzegł nieobecności Redakcji.

"Wielbłąd" dobrze napojony /benzyną i oliwą/ czekał z podwiniętymi do góry płachtami, aby "widok był lepszy" i wyglądał na dromadera obładowanego wschodnią lektyką z baldachimem. Pojazd nasz upodabniał się do prawdziwego "okrętu pustyni" jeszcze z jednego powodu. Prowadził go bowiem wytrawny polski askarys /żołnierz/ o rysach prawdziwego meharysa /żołnierza wojsk pustynnych/, który tyle miał wspólnego z "okrętem pustyni", że potrafiłby tygodniami obyć się bez picia wody.

Skład uczestników wycieczki redakcyjnej jest nadzwyczaj różnobarwny. Poza jednym cywilem dawnym dyplomatą polskim i jego dziesięcioletnią córeczką mamy wśród całej gamy szarż reprezentację niejednego zawodu i niejednego zainteresowania: architekt, inżynier, sędzia, nauczyciel, urzędnik, policjant, rolnik, mechanik, - nie brak nawet zawodowego dziennikarza. Mimo to panuje doskonała harmonia, wszyscy szukają tego samego: powiewu starej kultury i kolorytu wschodniego.

Rozkaz "na wóz" i ruszamy z naszego letniska, w którym zatrzymaliśmy się na "zimowe leża". Pozostawiamy na boku gładkie nadmorskie letnisko, wjeżdżamy w labirynt skalistych parowów, poza którymi rozciągają się rozrzucone w nieznacznych odległościach oazy tubylcze, gdzie przepych palmowych gajów łączy się z niewiarogodną nędzą prymitywnych, z łachmanów zrobionych szałasów "synów pustyni". Mijamy leniwie pasące się stada baranów i kóz, wyszukujących na kamienistym podłożu kępek rzadkiego chwastu. Z tłem tym łączą się doskonale sylwety powłóczyście ubranych beduinów i zakwefione arabki niosące - jak od wieków, jeśli nie tysiącleci - na głowie naczynia z wodą, tylko kształtne dzbany zastępując ... blaszankami od benzyny. Zostawiamy za sobą jakieś dziwne martwe ogrody, całe połacie wysuszonych gajów figowych, do połowy zasypanych przez lotne piaski.

Coraz bardziej czujemy, że jesteśmy na skraju pustyni. D[illegible]ga ciągnie się jakiś czas nad groblą dzielącą słone jezioro od zalanego przez fale pasma wybrzeży. Coraz to dokuczliwiej daje się we znaki ostry wiatr i czeka nas nowa niespodzianka; bo zamiast w t.zw. piaszczystą pustynię, wjeżdżamy w coś, co raczej jest wypalonym przez słońce stepem, zrzadka obrośniętym jakimś przyziemnym chwastem, aniżeli pustynią lotnym piaskiem pokrytą. Nim wszystko co zasłania jeszcze miejscami horyzont zniknęło za nami, przejechaliśmy przez obozy wojskowe, bogato zaopatrzone w sprzęt mechaniczny. Jak żuki lub właściwie raczej żółwie szaro-żółte stoją pozornie w bezładzie rozrzucone czołgi i ciągniki.

Wicher naprawdę pustynny silnie podrywa płachty namiotów obozowych. Horyzont się zaciemnia. Na wszystko ściele się szybko mgła z najdrobniej mielonego kurzu pustynnego. Wszyscy otulają się w płaszcze, zasłaniamy naszą ciężarówkę ze wszystkich stron płótnami, a pomimo to kurz wdziera się do wnętrza i drażni powieki, nie pozwala patrzeć. Kołyszemy się mocno w półmroku i cieszymy się. Przecież mamy [illegible]jątkowe

szczęście przeżyć burzę piaskową na pustyni.

Nim słońce pogrążyło się w tym tumanie, nie uszły naszej uwagi zarysy przycupniętych do ziemi "orłów" brytyjskich na pustynnym lądowisku, świadectwo, że panowanie W. Brytanii rozciąga się nie tylko na morza ale i w przestworzach nadafrykańskich. Wspaniały to był widok, w tej naturalnej osłonie "pyłowej", nieskończonego rzędu aparatów stojących rozległym półkolem, ginącym w półmrokach kurzawy, jeden o kilkadziesiąt metrów od drugiego, wszystkie gotowe do startu, na każdy alarm. To była współczesna warta na skraju pustyni, która zluzowała dawne, zagubione w wydmach piaskowych, posterunki beduińskich meharysów.

W miarę posuwania się drogi w głąb pustkowia zwolna tuman piaskowy rozprasza się i przed nami rozciąga się płaska równina, przecięta środkiem tylko jedną czarną wstęgą szosy asfaltowej i urozmaicona jakże jednostajnym rzędem słupów telegraficznych, którego każdy załam nabiera ornamentacyjnego znaczenia. Tundra, step, gigantyczne rżysko - ale mało z tego, co w kinach nazywa się pustynią. Miejscami pole to pokrywają pręgi, chyba przez wiatr poryte, niezwykle symetryczne, proste, równoległe do siebie, niczym ślady redlin po siewniku.

Skoro tylko wiatr ustał znów odsłaniamy całkowicie wszystkie plandeki, zrzucamy płaszcze i jakaś atrakcyjna siła przykuwa wzrok do tej niezapisanej jasnej tafli, na której wyobraźnia snuć może wybrane wzory.

Nasz mechaniczny wielbłąd się rozpędza, kolebie nami dość rytmicznie na gładkiej drodze. Tętno jego wykazuje na liczniku chwilami 80 - 90 km./godz. Może nieco rzadziej, ale stale mijamy różne pojazdy osobowe, lub całe kolumny (ciężko by się powiedzieć - karawany) transportów wojskowych. Ukołysanemu ciągłym ruchem człowiekowi widzi się, że te bliżej horyzontu położone krzewy zamieniają się na jakieś porzucone na polu grusze polne, - toczy się jego pojazd po mazowieckiej równinie i ciągle trwa oczekiwanie, że z poza linii widnokręgu wysunie się dobrze znany zarys cichej wioski, z jej słomianymi strzechami, stogami złotego zboża niczym w gorący, pogodny dzień wrześniowy; bo słońce wzeszło na niebie i przygrzewa wcale udatnie. Tak w marzeniach półsennych, tęsknota rodzi miraże i fantasmagorie, fatamorgana i sny o zamorskiej zagórskiej krainie ...

Z tych marzeń wytrąca prawdziwie pustynna przygoda. Poprostu rodzaj napadu zbójnickich "beduinów" na biedną karawanę turystyczną. Wystarczyło na to zboczyć o kilkanaście metrów od drogi i wstąpić do ...Domu Wypoczynkowego w Pustyni, na pół drogi do Kairu. Za skromniutkie śniadanko - kawę z kanapkami - zapłaciliśmy sowity okup, tak, że wypada raz na zawsze ostrzec nierozt ropnych podróżnych przed zbaczaniem choćby na krok od szosy. Wolno chyba tylko tyle, aby przekonać się, że pustynia zasłana jest bielutkimi muszelkami. Nie mniej nic to na nastroje ogólne nie wpłynęło. Zbiorowa fotografia na tle arkadowej bramy utrwala nasz ślad w tej kryjówce snobizmu. Odwracamy się ostatecznie od cywilizacji współczesnej i wszyscy odtąd zaczynają coraz intensywniej wypatrywać piramid !

Pojazd nasz rozpędza się coraz bardziej, widocznie gnany taką samą ciekawością jego kierowcy. Aż nagle jeden z nas - szczęśliwiec - wykrzyknął "Piramidy" - i z poza widnokręgu na południowej stronie wysunęły się filuternie dwa czubki gigantycznych ostrosłupów. W miarę wjeżdżania w właściwą dolinę Nilu, okoloną w tym miejscu ogrodami, i rozłożonymi po drugiej stronie obszernymi obozami wojsk, rosły kolosy piramid Cheopsa (Chufu) i Chefren, do których brył dołączyła się znacznie mniejsza - piramidy Menkefre. Absorbowały one tak uwagę, że zaledwie był czas, aby zauważyć, jak gwałtowny był przeskok od płaskowyżu pustynnego do nieco zaledwie niżej położonej doliny Rzeki Życia. Wystarczyło odwrócić uwagę, aby nagle znikły nam za zakrętem. Wiedzieliśmy jednak, że za chwilę staniemy w obliczu tajemnicy zaginionego świata starożytnego Egiptu, śladów jednej z najstarszych kultur historycznych ludzkości.

D.c.n.

O. N.

---oooOooo---

K R O N I K A   B R Y G A D Y.

ECHA PRASOWE MECZU UNION RECR. S. C.- REPREZENTACJA S.B.S.K.

Omówienia prasowe wtorkowego meczu są bardzo obszerne (w dziennikach ukazujących się w języku francuskim i angielskim kilkaset wierszy druku).

"La Bourse Egyptien" pisze m.i., że "od kilku tygodni nie widzieliśmy doskonałych graczy polskich przy pracy - co jednak nie przeszkodziło im w dostarczeniu nam jednego z najlepszych widowisk sezonu. Wobec takiego przeciwnika U.R. musiał się mocno trzymać... Rozgrywany w szybkim tempie mecz ten od początku do końca był zajmujący i wyrównany... W drużynie polskiej wybijali się: Gerula, Wiśniewski oraz w ataku Szewczyk, Mykietowicz i Kidacki".

"Le Progress Egyptien" pisze: "U.R.C. jeden z najpopularniejszych klubów Aleksandrii nie przestał być faworytem publiczności, zwłaszcza, że jako jedyny pozostaje pod protektoratem króla Faruka, pierwszego sportowca kraju. Aby godnie uczcić jedenastą rocznicę urodzin swego patrona Komitet U.R.C. zadecydował - jak każdego zresztą roku zorganizować jakieś poważne spotkanie piłkarskie, a następnie herbatkę. Zarówno mecz, jak i herbatka bardzo się udały. Przede wszystkim wypada stwierdzić, że U.R.C. miał doskonały pomysł prezentując na stanowisku środkowego napastnika sławnego i popularnego gracza Sayed Houda, przezwanego "złotonogim".- U Polaków najlepszymi byli Wiśniewski, Szewczyk, Mykietowicz i Gerula... Wśród zgromadzonych na herbatce był Ahmed Kamel Pacha - prezydent miasta Aleksandrii i t.d.

"The Egyptian Gazette": "Jedenastka polskiej armii, której od kilku tygodni nie widzieliśmy w Aleksandrii odwiedziła boisko U.R.C. dla rozegrania meczu świątecznego we wtorek. Duży tłum był świadkiem wspaniałej rozgrywki, która zakończyła się wynikiem 1:1. Gra toczyła się szybko i śmiało i obfitowała w piękne momenty po obu stronach... Obie strony miały okresy przewagi, lecz obrona stała na wysokości zadania".

Ograniczamy się do podania tych głosów zaznaczając, że i inne dzienniki piszą w tym samym duchu.

---oooOooo---

PREMIERA TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO.

Dziś w sobotę 15.b.m. w sali Kina Brygady premiera komedii muzycznej Wojciecha Wojteckiego-Wasilewskiego p.t. "Ich ośmiu i ona jedna". Początek przedstawienia punktualnie o godz. 18,30.

Obsada ról jest następująca:

Płk. Laweta-Wąsalski	-	St. Daniszewski
Jego córka, Lala	-	Zofia Dechaine
Ciotka Ksantypa	-	Schneider Józef
Chor. Lufa - szef	-	Żymirski Józef
Kiepurski - strz.	-	Urstein Stanisł.
Subotek, strz. z c.	-	Wasilewski Wojc.
Rymek Konst. strzel.	-	Piesch Hugo
Narcyz Zbysio, "	-	Wesołowski Tad.
Ultramaryna "	-	Sowicki Tadeusz
Motorek "	-	Masior Wojciech
Drygalski "	-	Żadejko Jerzy
Tupalski "	-	Salamonowski Zen

Inne szczegóły - patrz w poprzednich numerach gazety.

U w a g a: W sobotę kino obozowe jest nieczynne.

G D Z I E   I Ś Ć   W   N I E D Z I E L Ę ?

P r o g r a m   s p o r t o w y.

ZAWODY PIŁKARSKIE.

Stadion reprezentacyjny (obok parku) S.C. Arsenal (Cairo)- Union Hellenic (Aleksandria). Na początku sezonu Grecy ulegli Arsenalowi w stosunku 2:1. Zawody zapowiadają się interesująco. Początek o godz. 15,15.

R u g b y

Stadion angielski "Sporting Club" w Sidi Gaber, dojazd tramwajem ze stacji Ramleh. Sporting Club - A.S.C. o puchar Finneya. Początek o g. 14-ej.

P O L S K I E   K I N O   O B O Z O W E

W niedzielę 16.b.m. jeden raz tylko wyświetla film p.t. "OSTATNI POGANIE" z parą oryginalnych mieszkańców wyspy Tahiti - Mala i Lotus - w rolach głównych. Akcja rozgrywa się na wyspach południ. Oceanu Spokojnego i przedstawia stosunki istniejące wśród tubylców. Początek o g. 18,30.

Kasa czynna od godz. 15-ej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

WOJNA NERWOW NA DALEKIM WSCHODZIE.

Czung-king, 14.II.(AE). W kołach chińskich panuje przekonanie, że pomimo podżegań Niemców do zaatakowania posiadłości W.Brytanii, Japonia woli wyczekać na chwilę, w której Niemcy sami rozpoczną swój atak, nim zacznie interweniować. Panuje tu przekonanie, że Japonia zajmie taką samą postawę, jak Rosja Sowiecka.

Obserwatorzy amerykańscy znów sądzą, że Niemcy czekają na atak Japonii na bazę brytyjską w Singaporę aby sami podjąć najazd na W.Brytanię. Japonia jednak, nie mając dostatecznego zaufania do Niemców, waha się na ten ryzykowny krok, ze względu na wielkie odległości dzielące jej bazy od Singapore. Gdyby doszło do tego ataku, to zdaniem większości obserwatorów amerykańskich Stany Zj. A.P. zostaną wciągnięte do wojny.

Koła brytyjskie na podstawie posiadanych informacji nie liczą się jednak z jakąś natychmiastową akcją na tym obszarze. Pozostają one w tym względzie w ścisłym kontakcie z rządem holenderskim i amerykańskim.

Napięcie zostało wywołane pogłoskami o koncentracji floty japońskiej pod Hajfong oraz wiadomościami o oświadczeniach rządu australijskiego i wezwaniu przez władze Stanów Zjednoczonych A.P., obywateli amerykańskich do opuszczenia Dalekiego Wschodu. Pogłoski o bezpośrednim ataku na bazę brytyjską w Singapore/na półwyspie malajskim/ lub na Indie holenderskie, traktuje się raczej, jako manewr w wojnie nerwów, mający na celu przyjście z pomocą państwom "osi", podobnie jak to czyniła Japonia na wiosnę i w jesieni ub.r. Władze amerykańskie zachowują jednak zupełny spokój i z okazji przedłożenia swych listów uwierzytelniających przez nowego amb. japońskiego w Waszyngtonie adm. Nomura liczą się z zupełnym wyjaśnieniem Japonii stanowiska Stanów Zjednoczonych A.P., które obstają przy utrzymaniu obecnego stanu rzeczy na Oceanie Spokojny .

Odbyło się też posiedzenie australijskiego gabinetu wojennego, który po obradach z szefami sztabu głównego nad sytuacją międzynarodową podał do wiadomosci, że ostatnie doniesienia z zagranicy "nie wykazują żadnego zaostrzenia sytuacji".

STANOWISKO JAPONII.

Z Tokio donoszą, że rzecznik rządu japońskiego, po podkreśleniu, że sytuacja jest poważna i że Japonia przystąpiła do podjęcia wszelkich niezbędnych zarządzeń na wszelką ewentualność, to jednak zapewne nie dojdzie do wrogich działań na Oceanie Spokojnym. W związku z deklaracją rządu australijskiego rzecznik oświadczył, że Japonia pragnie zachować przyjazne stosunki z Australią i że nowo mianowany poseł japoński uda się do Australii 28.b.m. Co do rokowań handlowych między Japonią i Indiami Holenderskimi wyjaśnił, że jego zdaniem nie doprowadziły one do impasu, a ataki prasy japońskiej przeciwko tym posiadłościom holenderskim nie są uzasadnione żadnymi faktami.

Japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka oświadczył ze swej strony w komisji budżetowej parlamentu, iż ma nadzieję, iż potrafi poprawić stosunki z Sowietami. Ambasador japoński w Moskwie zdołał rozproszyć wątpliwości, jakie żywił Mołotow, co do dobrej woli Japończyków uregulowania swych stosunków z Rosją Sowiecką. Wyjaśnił on nadto, że zażądał zmiany art.5 paktu państw "osi" z Japonią, aby usunąć wątpliwości, jakie mogą powstać z uwagi na to, że nie przewiduje on pomocy włosko-niemieckiej na wypadek zatargu japońsko-sowieckiego.

UNIERUCHOMIONE STATKI NIEPRZYJACIELSKIE.

Londyn, 15.II.(R). Według ostatnio przeprowadzonej statystyki w Londynie, 235 statków niemieckich i włoskich o ogólnym tonnażu przewyższającym 1 milion tonn ukryło się w portach neutralnych. Statki te mają prawo opuścić port, ale obawiają się oczekującego je niebezpieczeństwa na morzu. Chociaż od czasu do czasu zmieniają swoje miejsca postoju pomiędzy sąsiednimi portami neutralnymi, tylko jeden z nich od miesiąca września zdołał dotrzeć do Niemiec, gdy conajmniej 5 innych, które próbowały puścić się w drogę, zostały zatopione, lub pogrążyły się same na dnie morza, po spotkaniu okrętów brytyjskich.

ZAWIADOMIENIE

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że początek dzisiejszego przedstawienia "Teatru Żołnierskiego" w sali "Polskiego Kina Obozowego" przesunięty został o pół godziny -

na godzinę 19-tą punktualnie.